

## Radczenko: AWPL i Partia Ludowa – małżeństwo z rozsądku?

**Tak więc na wybory sejmowe AWPL pójdzie nie tylko z bliźniaczą organizacją rosyjską – Sojuszem Rosjan, ale i z Litewską Partią Ludową, która jako jedyna na Litwie podpisała w ubiegłym roku umowę o współpracy z putinowską „Jedną Rosją”. Trudno to nazwać koalicją marzeń, ale nie sposób odmówić jej logiki. Współpraca z partią oskarżaną o promoskiewskość co prawda jeszcze bardziej wzmocni bowiem pozycje tych, którzy uważają AWPL za „projekt Kremla”, ale jednak wbrew pozorom jest i zrozumiała, i pragmatyczna.**



„Prorosyjskość” jest łatką, którą chętnie kleją politolodzy i prawicowi politycy, ale która tak na dobrą sprawę niewiele obchodzi elektorat – czego najlepszym dowodem są sukcesy wyborcze Rolandasa Paksasa czy Wiktora Uspaskicha. Lider Akcji także doskonale zdaje sobie sprawę z prorosyjskich sympatii większości swoich wyborców Polaków i Rosjan, a więc koalicja z Prunskusem mu w niczym na Wileńszczyźnie czy Wisagini nie zaszkodzi, zaś potencjalnie może przynieść choćby i kilka tysięcy litewskich głosów, które mogą być na wagę złota dla partii dążącej do przekroczenia progu wyborczego.

Mimo zapewnień o planowanych do zdobycia w październiku 7 i nawet 10 proc. głosów, liderzy AWPL zdają sobie sprawę, że rezerwa jeszcze niezdobytych przez nich polskich głosów jest nieduża (około 1/3 Polaków co prawda na AWPL nie głosuje, ale nawet w obliczu wzrostu nastrojów protestacyjnych po nowelizacji Ustawy o oświacie ich zdobycie nie wydaje się być możliwe) i nie zapewnia partii murowanego przekroczenia progu wyborczego. Z kolei elektorat rosyjskojęzyczny jest niezwykle chwiejny, litewscy Rosjanie podczas wyborów parlamentarnych tradycyjnie większe nadzieje niż w AWPL pokładają w partiach ogólnonarodowych – przede wszystkim socjaldemokratkach i Partii Pracy Wiktora Uspaskicha. Tak więc AWPL nawet po zmobilizowaniu swego twardego polsko-rosyjskiego elektoratu brakuje ok. 0,5 - 1 proc. głosów, aby przekroczyć 5-procentowy próg wyborczy i jej lider próbuje te głosy zdobyć wśród niezadowolonych Litwinów. Strategia sprawdzona na Słowacji i Łotwie.

Od lat stosunki pomiędzy Słowacją i Węgrami, na które rzutuje problem mniejszości węgierskiej na Słowacji, są jednymi z najgorszych w Unii Europejskiej, zaś w rejonach Słowacji zwarcie zamieszkałych przez Węgrów od wielu lat sprawowała władzę słowacka wersja AWPL – SMK. Od mniej więcej 2007 roku, po wymianie kierownictwa i pod wpływem nacjonalistycznej polityki słowackiego rządu, SMK zaczęła się powoli, ale nieuchronnie radykalizować. Nawiązano ścisłą współpracę z prawicowym Fideszem Viktora Orbána, bo w ówczesnych słowackich realiach wyglądało, że jedyną nadzieją dla mniejszości węgierskiej jest wsparcie Budapesztu. Stanowisko Węgień coraz bardziej się więc usztywniało, a sytuacja Węgrów na Słowacji... pogarszała się.

I wówczas stała się rzecz nieoczekiwana – w SMK nastąpił rozłam i część działaczy węgierskich wraz ze Słowakami utworzyła nową, jednoczącą i Słowaków, i Węgrów partię Most-Hid, opowiadającą się za pojednaniem, dialogiem i współpracą. Początkowo nikt nie dawał jej szans na dobry wynik w obliczu eskalacji się konfliktu słowacko-węgierskiego. Ale poparcie uzyskane przez Most-Hid w wyborach w

2010 roku przeszło najśmielsze oczekiwania. Partia ta otrzymała 8,12 proc. głosów, 14 mandatów poselskich i stała się ważną częścią nowej słowackiej koalicji rządowej. Tymczasem radykalny SMK, cieszący się absolutnym poparciem Budapesztu i osobiście Victora Orbana, nie przekroczył progu wyborczego i pozostał poza parlamentem.

Podobnie sytuacja rozwija się i za naszą północną granicą, na Łotwie. Jak wiadomo blisko 40 proc. mieszkańców Łotwy stanowią mniejszości narodowe, przede wszystkim Rosjanie, których prawa są dosyć znacznie ograniczone. Ci co przyjechali na Łotwę po roku 1940, żeby uzyskać obywatelstwo muszą składać egzamin z podstaw Konstytucji i znajomości języka łotewskiego. Powstała w ten sposób znaczna grupa nie-obywateli, żyjąca w postsowieckim otoczeniu, nasłuchująca rosyjskich mediów i domagająca się nacisków Moskwy, gdy czuje się prześladowana, zaś ci Rosjanie, którzy jednak obywatelstwo łotewskie dostali głosowali zazwyczaj na partie rosyjskojęzyczne.

W 1998 r. duży sukces wyborczy odniosło rosyjskojęzyczne, wspierane aktywnie przez Moskwę polityczne ugrupowanie „O Prawa Człowieka w Zjednoczonej Łotwie” (3aПЧЕЛ), zdobywając 16 miejsc w łotewskim parlamencie, w 2002 r. partia odniosła jeszcze większy sukces – 25 mandatów, ale w 2006 r. ta liczba spadła do 6 mandatów, zaś w 2010 r. i w 2011 r. 3aПЧЕЛ nie przekroczył progu wyborczego. Dlaczego? Otóż 3aПЧЕЛ od początku był nastawiony na konfrontację z Łotyszami, wśród żądań ugrupowania były natychmiastowe przyznanie łotewskiego obywatelstwa wszystkim mieszkańcom Łotwy, przyznanie językowi rosyjskiemu statusu drugiego języka państwowego, a nawet powołanie autonomicznych okręgów. Rosyjskojęzyczni wyborcy już wkrótce się przekonali, że sukcesy wyborcze 3aПЧЕЛ nie przekładają się w żaden sposób na poprawę ich sytuacji.

W każdym kolejnym Sejmie 3aПЧЕЛ pozostawał poza koalicjami rządzącymi, bez wpływu na politykę. Dlatego w roku 2005 doszło do rozłamu w partii i część działaczy 3aПЧЕЛ razem z niedużymi partiami ogólnołotewskimi powołała nową partię o orientacji centrolewicowej, ale już nieodwołującą się tylko do rosyjskojęzycznych wyborców – Centrum Zgody. Ugrupowanie to zrezygnowało z najbardziej radykalnych postulatów 3aПЧЕЛ. Już wybory parlamentarne 2006 r. pokazały, że ta partia ma dużą przyszłość. Centrum Zgody zdobyło 18 mandatów, w roku 2010 – 29 mandatów, zaś w roku 2011 – aż 31 (ponad 30 proc. ogólnej liczby mandatów w łotewskim Sejmie)!

Waldemar Tomaszewski, nie chcąc podzielić los SMK czy 3aПЧЕЛ, postanowił gruntownie odmienić oblicze AWPL i stworzyć na jej bazie ogólnolitewską partię wszystkich niezadowolonych: i mniejszości narodowych, i Litwinów. Świadczy o tym i rezygnacja z akcentowania problemów mniejszości narodowych, i populistyczny program, i ryzykowna koalicja z Litewską Partią Ludową, i nawet – ostrożne – zapowiedzi możliwości zmiany nazwy partii.

Już w kwietniu br., podczas VII zjazdu partyjnego, lider Akcji poświęcił w swoim kilkunastominutowym przemówieniu problemom mniejszości narodowych zaledwie dwa nieduże akapity. Teraz lider Akcji idzie jeszcze dalej i zapewnia: „Priorytetem dla nas są sprawy gospodarcze oraz socjalne. Sądzę, że problemy mniejszości narodowych i tak zostaną rozwiązane. Dużo o nich nie będziemy mówili”. Stąd już niedaleko do stwierdzenia, że problemy mniejszości narodowych „rozwiążą się same”. Tomaszewski najwyraźniej jest gotów wiele zaryzykować, aby zdobyć brakujące głosy. Jedyna niewiadoma – czy kalkulacje lidera AWPL się sprawdzą.

Akcja Wyborcza – to jednak nadal nie Most-Hid, a lider partii przez absolutną większość Litwinów jest odbierany negatywnie (od lat znajduje się w trójce najmniej lubianych litewskich polityków – obok Kubiliusa i Valinskasa). Na Litwie spory odsetek wyborców pochodzących z mniejszości narodowych głosuje na partie ogólnokrajowe, ale już głosujących na partie mniejszościowe Litwinów jest bardzo niewiele, a AWPL - pomimo podretuszowania wizerunku i rezygnacji z radykalizmu - jest nadal uważana przez ogół za partię mniejszościową i wątpliwe by koalicja z marginalną Litewską Partią Ludową to postrzeżenie w znaczący sposób zmieniło.

Podczas ubiegłorocznych wyborów samorządowych Litewska Partia Ludowa zdobyła zaledwie 10

tysięcy głosów i 7 mandatów (z 1,5 tysiąca). Dziś, gdy po bardzo poważnym wylewie charyzmatyczna Kazimira Prunskienė przekazała partyjny ster swojemu synowi, notowania tej partii są poniżej błędu statystycznego. Być może jednak w tym „małżeństwie z rozsądku” chodzi nie tylko o głosy nielicznych wyborców Partii Ludowej, ale o pokazanie litewskiemu wyborcy i establishmentowi, iż Polacy są gotowi do współpracy?...

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.